Nr. 304. We Lwowie, piątek dnia 2 listopada 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 3c rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Ostatnie zaduszki...

Powracam z wielkiej rewji duchów.

Jak daleko zdołałem sięgnąć okiem, rozścielała się bujna łąka, niby olbrzymich rozmiarów kobierzec wschodni, utkany z barwnego kwiecia siół polskich. Delikatna woń macierzanki, dziewanny, gorczycy w powietrzu. Ponad tą łąką namiot z błękitnej materji wysoko rozpięty, tonący w złotawych blaskach słońca strop niebios. Cisza w około — zda się, iż ta scenerja nieziemska, choć ziemskiemi barwami lśniąca, wyszła dopiero z pod prawicy Stwórcy i spowita jeszcze snem niemowlęcia. Patrzę na Wschód. W tęczowych promieniach słońca, jak w aureoli na świętym obrazku, drga w powietrzu z jakiegoś dęba olbrzyma wyciosany krzyż Pański — u stóp Jego cała we łzach Matka Boleściwa. A taka świętość anielska, taki ból wielki, taka wiara, miłość i nadzieja, płynęły cichą, spokojną falą od tego widzenia, że padłem na kolana i głową uderzyłem o wonne posłanie łąk. Lękałem się podnieść oczy, iżby to cudne zjawisko nie pierzchło w dal bezbrzeżną. Długą chwilę leżałem w słodkiem nad wyraz wszelki upojeniu i zachwycie — wyrwały mię z niego dopiero łagodne, miękie tony muzyki, którą chyba kapela Serafinów ze złocistych instrumentów dobywała. Z razu — odurzony wrażeniami, nie rozpoznałem dźwięków tej pieśni, która gdzieś z błękitnych sfer napływała do moich uszu. Wnet jednak odgadłem tę melodję i zdawało mi się, że słyszę wyraźnie, jak:

„Mówi ojciec do swej Basi
Cały zapłakany:
Słuchaj jeno, — pono nasi
Biją w tarabany..."

Nieśmiertelna, tyle droga dla serc polskich „Pieśń legjonów", rozbrzmiewała po nad łąką. Krew ciepłą strugą napłynęła mi do serca i mózgu — porwałem się z kolan i nowe widzenie schwyciło moje oczy. Od północy zakłębiło się w powietrzu białymi obłokami i na ich grzbietach kroczył ku Krzyżowi tłum tajemniczy różnobarwnych postaci.

Przodem, w białej siermiędze i czapce, jak pod Racławicami, z prawą ręką ułożoną na sercu, szedł Kościuszko. Z wyniosłego czoła bohatera promienił blask jutrzni, z oczu patrzyła zaduma, jakby żalem i smutkiem zaprawna. Gdy się zrównał z Krzyżem, przystanął, pochylił kornie głowę odkrytą przed znakiem Męki Pańskiej i po chwili w dal mglistą ruszył, w której też wnet się rozpłynął.

Kieruję znów wzrok mój ku Krzyżowi i oto widzę tam liczną rzeszę nowych postaci. Nasamprzód książę Józef Poniatowski, w ułańskim kasku i mundurze, jak go najczęściej spotykamy na wizerunkach; za nim niby świta wodza naczelnego, kilkunastu generałów i pułkowników w malowniczych mundurach napoleońskich i polskich. Rozpoznaję wybornie Henryka Dąbrowskiego, Kniaziewicza, Kozietulskiego, Chłopickiego, Skrzyneckiego, Dwernickiego, Dembińskiego, Wysockiego, Bema, Sowińskiego, Rybickiego i wielu, wielu innych jeszcze, których nazwiska uleciały z mej pamięci. Wszyscy oni, jakby za przykładem wielkiego Naczelnika, oddali hołd Krzyżowi i jak cicho, bez szelestu przybyli tutaj na obłokach, tak samo niebawem zniknęli mi niestety z oczu.

Patrzę ponownie na Krzyż. Zbliżają się doń trzy postacie: pośrodku nieśmiertelny Adam, z obu stron jego Słowacki i Krasiński. Zaraz za nimi Goszczyński, Bohdan Zaleski, Malczewski, Ujejski, Asnyk, Józef Korzeniowski, Kraszewski, Kaczkowski, Dzierzkowski, bracia Śniadeccy, Trentowski, Kluk, Kremer, Libelt, Lelewel, Szujski, Aleksander Fredro, Bliziński, Narzymski i dalej kilkakroć większy jeszcze tłum naszych pisarzy i uczonych, którzy w dogorywającem stuleciu wynieśli Polskę na wyżyny najbardziej oświeconych narodów w Europie. Zaledwo pokłonili się wszyscy Krzyżowi i wnet potem rozpierzchli, jak mgła poranna, zjawili się na tem miejscu Grottger i Matejko, Szopen, Moniuszko, Kurpiński, Ogiński... Wreszcie za chwilę zniknęło mi z przed oczu całe to przecudne widzenie.

. . . .

Prochy tych wielkich nieboszczyków naszych rozsypane po całym świecie, ale duchy ich czyste i jasne niewątpliwie unoszą się bez przerwy nad tą ziemią, której byli najlepszymi synami, a po wiek wieków będą dumą i chlubą! Godzi się też bodaj tak krótko wspomnieć o nich — w dzień zaduszny, ostatni w XIX. wieku.

Estw.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Piątek 2 listopada.

Teatr miejski: „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (2): Dzień zaduszny. — Wschód słońca o godzinie 6 minut 55, zachód o godzinie 4 minut 33.

Imatrykulacja uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się dnia 10 listopada rb.

Błogosławieństwo Ojca św. dla uniwersytetu. Prorektor uniwersytetu Jagiellońskiego Stanisław hr. Tarnowski wyjechał przed kilku dniami z Krakowa do Rzymu, by wręczyć Ojcu św. złoty medal jubileuszowy uniwersytetu. Wręczenie odbyło się w poniedziałek na prywatnej audjencji, po której hr. Tarnowski wysłał do rektora uniwersytetu prof. dra Jakubowskiego następujący telegram:

„Ojciec św. przyjął medal z ogromną, wzruszającą dobrocią i udzielił błogosławieństwa dla uniwersytetu. *Tarnowski*".

Medal jubileuszowy złoty wybito tylko w trzech egzemplarzach: jeden z nich ofiarował uniwersytet papieżowi, drugi cesarzowi, trzeci zaś pozostał w archiwum senatu.

Pielgrzymi ruscy przybyli do Rzymu 26 zm. i zamieszkali wraz z ks. biskupami Czechowiczem i Szeptyckim w hotelu Anglo-American. Nazajutrz odprawili obaj ks. biskupi, tudzież mitraci Wołoszyński, Faciewicz i Bielecki żałobne nabożeństwo nad zwłokami ś. p. metropolity Józefa Sembratowicza w kaplicy Propagandy i odprowadzili je do krypty tej kaplicy na wieczny spoczynek.

Na nabożeństwie byli obecni pielgrzymi *in gremio* i wielu Włochów. Po obrzędzie pogrzebowym rozpoczęli pielgrzymi pod przewodnictwem ks. biskupa Szeptyckiego jubileuszowe zwidzanie kościołów, rozpoczynając od kościoła św. Wawrzyńca, w którym spoczywają zwłoki papieża Piusa IX. Ks. biskup Szeptycki dawał w popularny, zrozumiały sposób objaśnienia o zwidzanych kościołach.

Po nabożeństwach porannych przyjął pielgrzymów 28 b. m. o godzinie 10 kardynał Ledochowski na dłuższej audjencji.

Naprawdę zrezygnował. Naczelnik skondensowanej demokracji p. Tadeusz Romanowicz rzeczywiście i naprawdę zrezygnował nareszcie z godności radnego miasta Lwowa. Odnośne pismo — jak to zapowiadał jego przyboczny organ tak zwane Słowo „polskie (???) — wniósł p. Tadeusz na ręce prezydjum rady miejskiej. Wiadomość ta wywołała w kołach radzieckich „najżywsze zadowolenie i największą radość". Pan Romanowicz ma nadzieję, że pismo jego zostanie odczytane na plenarnem posiedzeniu rady miejskiej. I owszem — nikomu to nic nie zaszkodzi, ani nie pomoże.

O aresztowaniu p. Budzynowskiego w Tarnopolu donosi *Diło*, że p. Budzynowski opierał się dlatego aresztowaniu go, iż rozkaz aresztowania był wydany w języku polskim, a nie ruskim. Więc żandarm i policjanci wzięli opornego na ręce i wsadzili do dorożki, a przybywszy przed budynek sądowy, znowu na rękach z dorożki go zabrali i zanieśli do sędziego śledczego. *Diło* podaje, że p. Budzynowski i towarzystwo ruskie „Podolska rada" udali się w sprawie tego aresztowania telegraficznie do prezydenta ministrów.

W więzieniu p. Budzynowski nie chce przyjmować pokarmów i miał oświadczyć: „albo mnie wypuścicie, albo wywieziecie na cmentarz"

Taką samą sztuczkę, z odmową przyjmowania pokarmów, urządził p. Budzynowski przed kilku laty i sztuczka się udała, gdyż go wówczas wypuszczono na wolność.

Walne zgromadzenie, ale nie przedwyborcze, tylko samych złodziei i włóczęgów, złożone prawie z 40 osób obojej płci, znaleźli wczoraj wieczorem agenci policyjni Weinstock i Gross w „herbaciarni" Marjana Grüffela, przy ulicy Bożniczej l. 10. W „herbaciarni" tej, bez żadnej koncesji prowadzonej, odbywały się prawdziwe sejmy złodziejskie, to też połów agentów uwieńczyło 14 notowanych złodziei. Całe to grono powędrowało w asystencji żołnierzy na policję.

Pod kopytem konia. Jakób Dubanowski, woźnica pocztowy, jechał wczoraj po południu wózkiem do zbierania listów, tak nieostrożnie tuż koło chodnika, że koń, który się na nieszczęście rozwierzgał, uderzył kopytem przechodzącą tamtędy sługę Ksenię Kołtuńską, miażdżąc jej wargę górną po prawej stronie i naruszając zęby. Ksenię opatrzyła stacja ratunkowa; sprawę woźnicy zaś oddano na drogę sądową.

Sprzeniewierzenie. Teodor Stecura, rozwoziciel pieczywa u p. Ludwika Merwarta, sprzeniewierzył towaru za 108 koron i następnie zbiegł ze służby.

† Stanisław Szczepanowski — jak donoszą z Nauheim w Bawarji — zmarł tam ubiegłej nocy w 53 roku życia. W tej chwili brak nam bliższych szczegółów jego zgonu, można jednak przypuszczać, iż był nagły, jako nieuchrone następstwo choroby sercowej. Dzisiaj, gdy zamknął oczy na sen wieczny ten bądź co bądź niepospolity człowiek, nie pora wspominać o strasznych wypadkach, które z piedestału sławy, znaczenia i fortuny miljonowej, rzuciły go o ziemię, a skąd już się nie podniósł nieszczęsny... Na każdy jednak sposób największy nawet przeciwnik jego nie zdoła zaprzeczyć, iż Szczepanowski dużo, dużo dobrego zdziałał dla kraju, jako przemysłowiec w wielkim stylu, iż tysiące ludzi zawdzięczają mu dobrobyt. Człowiek wszechstronnie wykształcony, wielkiej, nadludzkiej niemal pracy, mowca znakomity, przez długi szereg lat zaliczany był słusznie do najwybitniejszych posłów naszych w Sejmie i Kole polskiem w radzie państwa. Aż go złamała, zdruzgotała ta burza, która przed półtora rokiem przeciągnęła, jak huragan stepowy, nad biednym krajem naszym... Szczepanowski wtedy już nie żył duchowo... resztę dni nielicznych wegetowało jeno ciało schorzałe, aż zgasła w niem ostatnia iskra ziemskiego bytu. Świeć mu Panie nad zbolałą duszą i niechaj w pokoju spoczywa!

Ucieczka Budzynowsziego. Z Tarnopola donoszą do jednego z pism porannych, iż onegdaj rano miał Budzynowski umknąć w przebraniu murarza z więzienia śledczego. Dotychczas nie ma potwierdzenia tej pogłoski.

Obrazki wyborcze. Dnia 28 zm. odbyło się w Kolbuszowej chłopskie zgromadzenie wyborcze, zwołane przez p. Stapińskiegp. W zgromadzeniu tem oprócz całego sztabu ludowców, wzięli udział także kandydaci Stojałowskiego: Szajer i Bomba. Ze zgromadzenia tego, które było pojedynkiem na obelgi między Stapińskim a Szajerem i Bombą, przytoczymy dwa drobne obrazki, charakteryzujące dosadnie tak Stapińskiego, jak Szajera i Bombę.

Oto Stapiński zarzucił Szajerowi, że jest pijakiem. A Szajer na to: „Tak, ja się tego, że piję, nie wypieram... Panowie piją, księża piją, urzędnicy piją, więc i ja piję, ale piję za swoje, nie za żydowskie pieniądze, jak to czynią ludowcy. A pamiętaszno Jasiu Stapiński, jakeśmy się to raz we Wiedniu razem urżnęli... Tyś już pod ławą leżał, a ja się jeszcze trzymałem na nogach". (Głosy: Niech żyje Szajer, hańba Stapińskiemu!)

Gdy z kolei zarzucił Stapiński kandydatowi na posła p. Bombie, że przy poprzednich wyborach wziął od p. Holzera łapówkę 3.000 koron, odpowiedział Bomba: „Ja się tego nie wypieram. Holzer dał mi 3.000 koron za to tylko, bym przestał agitować za Szajerem. Ja pieniądze wziąłem i za te właśnie pieniądze przeprowadziłem wybór Szajera, a Holzera utrąciłem. Bo ja czytałem „Konrada Wallenroda" Mickiewicza. I tak, jak Wallenrod „został mistrzem dla zakonu zguby", tak ja wziąłem od Holzera pieniądze, aby jego samego za to utrącić". (Okrzyki: Niech żyje Wallenrod-Bomba! Hańba Stapińskiemu!"

I tak szło dalej. Zgromadzenie zakończyło się zupełną klęską Stapińskiego. Za jego kandydatami podniosła się tylko jedna ręka, jego własna.

Do naszych prenumeratorów.

Aby uniknąć reklamacyj, donosimy, że powieść „Życzenie śpiewaka" jest zupełnie wyczerpana i brakujących arkuszów nikomu posłać nie możemy.

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa", na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa" **15 ct.** (30 hal).

* **Dokładny plan miejsc w nowym teatrze wraz z podaniem cen, sprzedaje Administracja** *Dziennika Polskiego.* **Egzemplarz 10 hal.**

* **60.000 koron** wynosi główna wygrana loterji „Inwalidenbank", która po strąceniu 20% gotówką wypłacone będą. Zwracamy uwagę, Szanownych czytelników, że ciągnienie nastąpi dnia 10 listopada 1900 roku.

Zmarli:

Ks. Józef Januszkiewicz, proboszcz w Bliznem, zmarł w 68 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

Dziś w piątek po raz pierwszy „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach Łucjana Rydla

Jutro w sobotę „Fra Diavolo", opera komiczna w 3 aktach Auber'a.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ przedstawienie rozpocznie „Posażna jedynaczka", komedja w 1 akcie Al. hr. Fredry; zakończy „Janek", opera w 2 aktach Wł. Żeleńskiego. — Wieczorem o godzinie 7 „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach Łucjana Rydla.

W poniedziałek „Fra Diavolo", opera komiczna w 3 aktach Auber'a.

We wtorek „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach Łucjana Rydla.

W środę „Fra Diavolo", opera komiczna w 3 aktach Auber'a.

Odezwa stronnictwa demokratycznego „lewicy sejmowej".

Posłowie demokratyczni, grupujący się w lewicy sejmowej, — z której secesję urządzili posłowie Romanowicz i Rotter z przyjacielem swym Rutowskim, łącząc się z socjalistami i nie uznając solidarności Koła polsk., — wydali odezwę wyborczą, określającą zarazem program ich przyszłych prac. W odezwie tej, którą przytoczymy w całości, autorowie jej podnoszą z naciskiem, iż wobec panującego dziś rozstroju w kraju, a zamętu w obozie demokratycznym, wobec nerwowego niemal szukania nowych haseł i nienaturalnych sojuszów, okazuje się w całej pełni niewyczerpana żywotność i niezużyta aktualność programu i dobrej tradycji dawnego stronnictwa „lewicy sejmowej". I właśnie ten zamęt panujący w kraju, przekonywa, że wytrwać wiernie przy programie i tradycji „lewicy sejmowej", jest ich obowiązkiem obywatelskim.

Lewica sejmowa stała zawsze na gruncie narodowym, to też w przyszłości pierwszą i przewodnią myślą stronnictwa demokratycznego będzie: rozwijać, krzepić siły narodowe, wzmacniać i utrwalać zarówno w kraju, jak i w państwie wpływ i znaczenie, należne narodowi polskiemu, a odpowiadające jego historji i kulturze.

Główną areną dla tej polityki narodowej w Austrji jest rada państwa, a najskuteczniejszą bronią solidarność posłów polskich w parlamencie. Solidarność ta jest konieczną i dziś, gdy Niemcy łączą się w „Gemeinbürgschaft", a Czesi jak jeden mąż stają w zwartym szeregu w obronie swej narodowości, Polakom nie wolno dzielić się na grupy, rozbijać na wrogie sobie stronnictwa. Naruszenie solidarności byłoby zbrodnią popełnioną na całym narodzie polskim.

Dalej autorowie odezwy podnoszą, iż pragną, by innym stronnictwom polskim, dotąd luzem idącym, umożliwiono i ułatwiono wstąpienie do Koła polskiego, przez przeprowadzenie odpowiednich zmian w statucie Koła, zmian, któreby dawały posłom większą swobodę, a nie naruszały zasady solidarności.

Jako bezwzględni zwolennicy solidarności reprezentacji polskiej w Wiedniu, oświadczają się autorowie odezwy, zgodnie z tradycją lewicy sejmowej, za centralnym komitetem wyborczym, jako formacją i organizacją sił narodowych.

Będąc stronnictwem wolnomyślnem, postępowem i demokratycznem, lewica sejmowa uważała zawsze za święty obowiązek krzewienie oświaty i rozwijanie kultury krajowej — wychowywanie i przysposabianie coraz to szerszych mas ludowych do pełnienia obowiązków obywatelskich i idące z tem w parze rozszerzanie prawa wyborczego — niemniej obronę praw konstytucyjnych i swobód obywatelskich. Z tego powodu lewica sejmowa stała i stoi niewzruszenie na gruncie autonomicznym, domagając się rozszerzenia samorządu krajowego.

Dalej rozwija odezwa obszernie program stronnictwa na polu społecznem i ekonomicznem, występuje przeciw obstrukcji jako negacji parlamentu i krzywdzie, wyrządzonej ogółowi całemu, przedewszystkiem zaś pracującej, a tak ciężko opodatkowanej ludności.

Odezwa kończy się temi słowy:

„Praca pozytywna, wytrwała i pożyteczna w ciałach autonomicznych i ustawodawczych — stała i niezłomna służba narodowa — wierność dla kraju i idei postępowej — rozwój wszystkich sił narodowych, moralnych i materjalnych — krzewienie i wzmacnianie u ludu poczucia patrjotycznego, podniesienie go pod względem ekonomicznym i społecznym, byśmy jako naród cywilizowany i zasobny zdolni byli oprzeć się burzom dziejowym i z ufnością patrzeć mogli w przyszłość — oto nasze cele, oto nasz program! W imię tych zasad występujemy w akcję wyborczą."

Podpisali ją posłowie: Dr. Małachowski, Rayski, dr. Byk, dr. Ćwiklisński, dr. Dulęba, Michalski, Piepes-Poratyński, dr. Roszkowski, hr. Karol Dzieduszycki, Górka, dr. Jabłoński, dr. Jugendfein, Merunowicz, Emil Michałowski, Rychlik, dr. Schaetzel, dr. Sokołowski, dr. Trachtenberg, Wiśniewski, Znamirowski, dr. Maiss, Maryewski, Zygmunt Jaworski, dr. Olpiński, dr. Jakliński i dr. Leonard Piętak.

Podpisów będzie pod nią więcej, gdyż dotychczas nie wszyscy jeszcze posłowie nadesłali swe podpisy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Budapeszt** 1 listopada. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi, że konsorcjum, reprezentowane przez węgierski Bank kredytowy, dokonało wczoraj opcji w sprawie objęcia nominalnie 20 miljonów koron czteroprocentowych obligacyj węgierskiej renty koronowej.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego")

Londyn 1 listopada. Biuro Reutera donosi z Pretorji dnia 20 b. m., że rokowania z Bothą pozostały bez skutku.

Hamburg 1 listopada. W izbie giełdowej dowiedziano się, że na parowcu „Bundesrath" wzięto w areszt dwa ładunki nie całych sześciu miljonów marek w złocie. Twierdzenie, że chodzi tu o majątek Kruegera, jest nieuzasadnione.

Pretorja 1 listopada. Botha oświadczył wobec wysłanników, że uważa wszystko za stracone, niemożliwą jest jednak rzeczą układać się o poddanie, dopóki choćby jeden tylko z walczących chce dalszego prowadzenia walki. Stein z pomogą Viljoena zajął stanowisko, z którego rzekomo nie ustąpi; usiłując nakłonić żołnierzy, aby wytrwali na stanowisku, napotyka jednak na trudności.

Przywódca powstańców z Przylądka, Steenkamp uciekł do Boerów, zebranych w Pieterburgu, gdzie ma być jeszcze 17 dział.

Pretorja 1 listopada. (Doniesienie biura Reutera.) Jak donoszą, Botha na czele znacznej siły wojennej maszeruje do okręgu Kenhardt, skąd pewna ilość niepokonanych Boerów prowadzić będzie nową niejako kampanję przeciw Anglikom.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Bruksela 1 listopada. Wszelkie wiadomości o postępie rokowań między mocarstwami a Chinami są nieprawdziwe, gdyż rokowania te ani na krok nie postąpiły. Również nieprawdziwą jest wiadomość o samobójstwie wodza bokserów. Pisma chińskie z rozmysłem ją rozgłosiły.

Belgja i Francja zawarły z sobą umowę w sprawie wspólnej obrony swoich interesów w Chinach.

Londyn 1 listopada. Biuro Reutera donosi z Paryża pod datą wczorajszą: Rząd francuski odpowiedział dziś na notę, w której otrzymał zawiadomienie o umowie angielsko-niemieckiej. W odpowiedzi tej rząd francuski oświadcza, że co do pierwszych dwóch punktów umowy mniej więcej przyłącza się do zdania, aprobowanego przez Rosję i Stany Zjednoczone. Co do trzeciego punktu, Francja również nie podnosi zarzutu, zastrzega sobie wszakże zupełną swobodę akcji na wypadek, gdyby się coś zdarzyło, coby spowodowało wykonanie postanowień artykułu trzeciego.

Proces Hilsnera.

(Telegram „Dziennika polskiego")

Pisek 1 listopada. Przesłuchiwano dalej świadków. — Świadek Fryderyka Broz, wychowawczyni z Wiednia, opowiada, że przedtem mieszkała w Polnej; pewnego razu słyszała, jak przed oknem jej mieszkania kilku żydów głośno rozmawiało i krzyczało, a był między nimi i Hilsner; jeden z nich, Bodansky, miał wówczas wyrazić się o zamordowanej, „ta była trefną". Aufrecht miał znowu powiedzieć Hilsnerowi, że nic mu się nie może stać, gdy się nie przyzna do niczego, a także inni żydzi mówili, że gdyby Hilsner był wstąpił choć na chwilkę do bożnicy, możnaby łatwo wykazać jego alibi.

Przewodniczący zwraca uwagę świadka, że przed sędzią śledczym złożył odmienne zeznania, wskazuje na wielką sprzeczność, polegającą w tem, że kantora Steina przesłuchiwano już po aresztowaniu Hilsnera, które nastąpiło 5 kwietnia, że przeto Hilsner nie mógł stać przy tem, gdy krytykowano zeznania kantora. Świadek mimo to upiera się przy swoich zeznaniach i oświadcza, że podsunięto jej do podpisania protokół, którego treści nie znała. Dalej zeznała p. Broz, że okno było wtedy otwarte, podczas gdy do protokołu podała, że było zamknięte.

Następnie przesłuchiwano matkę poprzedniego świadka, która twierdzi, że słyszała przez okno to samo, co córka. I jej zwrócono uwagę na to, że w protokole jest mniej zapisanem, aniżeli teraz zeznaje; świadek powiala na to, że do protokołu to samo zeznała, tylko protokół już przedtem zamknięto.

Z kolei zeznaje św. Jakób Schiller z Polnej, że Hilsner chodził codziennie do bożnicy; czy i owego wieczora był w bożnicy, św. nie umie sobie przypomnieć. Św. przeczy zeznaniu Brozowej, którą córka kantora znała; zresztą nie można było zobaczyć, kto jest w bożnicy, gdyż podczas modlitwy wszyscy stali od gminy odwróceni. Na pytanie dra Baxy oświadcza św., że po aresztowaniu Hilsnera mówiono wiele o tym wypadku; niektórzy utrzymywali, że Hilsner jest bardzo bojaźliwym, że się nawet boi chłosty, że jest dobrym człowiekiem, co nikogo nie skrzywdził, a żadnego morderstwa z pewnością nie popełnił. (Śmiech w audytorjum).

Św. Bodansky zaprzecza stanowczo zeznaniom Brozowej i jej córki; nigdy w życiu nie powiedział, że Hruzówna była trefną; na żądanie dra Baxy, wyjaśnia Bodansky pojęcie „trefny".

Św. Emanuel Frischer, który także miał być obecnym przy owej rozmowie pod oknem, zaprzecza stanowczo zeznaniom Brozowej i córki jej.

Na wniosek obrońcy Auredniczka skonfrontowano trzech ostatnich świadków z matką i córką Broz. Pomimo, że Bodansky, Frischer i Schiller zaprzeczyli im w oczy, w słowach zdradzających wzburzenie, obie kobiety upierają się wytrwale przy swoich zeznaniach.

Popołudniu odczytano zeznania wielu świadków; odczytano opinje lekarzy z Kutnej Hory o stanie psychicznym Hilsnera, poczem lekarze ci oświadczyli, że oskarżony bynajmniej nie jest umysłowo chory; Hilsner jest na umyśle zdrów i najzupełniej poczytalnym. Co się tyczy życia płciowego, stwierdzono, że Hilsner jest z natury usposobienia silnie zmysłowego, ale zwyrodnienia w tym kierunku nie stwierdzono.

W zeznaniach niektórych świadków opisano Hilsnera jako człowieka czującego odrazę do pracy (arbeitscheu), jako włóczęgę, który żyje z jałmużny, wałęsając się po mieście.

Z kolei odczytano orzeczenia lekarskiego wydziału czeskiego uniwesytetu w Pradze — o czerwonych plamach na spodniach Hilsnera. Opinja ta powiada, że nie da się stwierdzić, czy to są plamy z krwi; z badań chemicznych wynika, że nie można wykazać, aby w plamach tych była krew, względnie jakiś charakterystyczny dla krwi barwik czerwony. Z drugiej strony nie można znowu z zupełną pewnością wykluczyć możliwości, że plamy te mimo to pochodzą z krwi.

Następnie odroczono rozprawę do 2 listopada.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 1 listopada. W dalszym ciągu dyskusji nad inartykulacją znanego oświadczenia arcyksięcia Franciszka Ferdynanda na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego, prezydent ministrów Szell odpiera zarzut, jakoby konstytucja węgierska została naruszona, przeciwnie, oświadcza, że przez samo przedłożenie deklaracji do uchwały sejmowej, złożono dowód uszanowania konstytucji węgierskiej. (Przerywania ze skrajnej lewicy). Prezydent ministrów omawia następnie szczegółowo *meritum* sprawy. Stwierdza, że arcyksiążę, który energicznie po-

szedł za popędem serca, sam przyjął skutki swego kroku i zaprzysiągł je w znanej deklaracji. Nie zrzekł się jednak tronu ani imieniem własnem, ani imieniem swoich dzieci. O zrzeczeniu się tronu, do czego podług ustawy potrzebną by była zgoda ciał ustawodawczych węgierskich, nie ma wcale mowy, poprzednia więc zgoda węgierskich ciał ustawodawczych była zbyteczna, ponieważ deklaracja nie zawiera abdykacji z tronu. Arcyksiążę oświadczył po prostu, że wchodząc w śluby małżeńskie, zgadza się na te konsekwencje, które pociągnąć musi wybrany przezeń rodzaj małżeństwa, a mianowicie konsekwencje odpowiadające ogólnym pojęciom, jako też odwiecznym prawom zwyczajowym. (Protesty na skrajnej lewicy).

Arcyksiążę uczynił to dobrowolnie, ożywiony chęcią ominięcia wszystkiego, coby mogło dać choćby pozór, że w kwestji następstwa tronu panuje jakakolwiek wątpliwość. Prezydent ministrów roztrząsa szczegółowo postanowienia ustaw o następstwie tronu i stwierdza, że małżeństwo morganatyczne jest małżeństwem zupełnie legalnem, a zawiera tylko pewne ograniczenia co do małżonki i dzieci. Małżeństwa morganatyczne istnieją już oddawna i w innych krajach. Mowca wskazuje na takież małżeństwa, już dawniej zawarte w domu cesarskim. Jeżeli poseł Koszuth twierdzi, że ustawa domowa Habsburgów nie stoi wyżej niż ustawy węgierskie, to prezydent ministrów stwierdza, że ta ustawa domowa nie jest właściwie ustawą, tylko raczej zbiorem postanowień, regulujących wewnętrzne sprawy familijne domu cesarskiego. Bez kwestji każda rodzina ma prawo regulować swoje stosunki podług własnego upodobania, o ile to nie stoi w sprzeczności z obowiązującemi ustawami. Statuty domowe Habsburgów, które ministrom są znane, nie zawierają nic takiego, coby się sprzeciwiało ustawie węgierskiej o następstwie tronu.

Mowca przytacza kilka ustępów z tej ustawy domowej, z których wynika, że do domu cesarskiego zaliczani bywają ci arcyksiążęta i te arcyksiężne, którzy pochodzą z małżeństw równych. Dalej oświadcza Szell, że choć sam ubolewa nad tym faktem, jednakże podług ustawy domowej Habsburgów tak być musi, że obecna małżonka arcyksięcia Franciszka Ferdynanda nie może zostać królową węgierską; mimoto, gdyby małżonek jej zasiadł na tronie, ona z pewnością z całą sympatją odniesie się będzie do narodu węgierskiego. Posiedzenie trwa dalej.

Budapeszt 1 listopada. W zakończeniu swojej mowy odpowiedział Szell na pytanie, czy żona arcyksięcia Franciszka Ferdynanda będzie królową węgierską, czy nie, że jakkolwiek żałuje mocno i jakkolwiek mu to jest bardzo bolesnem, musi stwierdzić, iż żona arcyksięcia Franciszka Ferdynanda nie może być królową węgierską, a to stosownie do deklaracji arcyksięcia, powziętej na podstawie własnej decyzji i w porozumieniu z jego małżonką. (Wielkie poruszenie i hałas na lewicy.) Ludwik Olay woła: Dla nas będzie ona królową.— Jeżeli jednak kiedyś, — co aby Opatrzność Boska sprawiła dopiero po długim czasie — arcyks. Franciszek Ferdynand wstąpi na tron węgierski, będzie dla jego małżonki cały naród z temi samemi uczuciami i z tym samym szacunkiem, chociaż nie będzie jej mógł wielbić na tronie z powodu przeszkody, której nie stworzył naród węgierski, lecz jej własna decyzja. (Żywe potakiwania po prawicy.) Wreszcie prosi prezydent ministrów, ażeby uczczono najświetsze uczucia rodzinne i kończy prośbą o przyjęcie ustawy.— (Długotrwałe okrzyki „Eljen!“ na prawicy i w centrum.) Prezydentowi ministrów gratulują. — Na tem obrady przerwano.

Wiec austrjackich przemysłowców.

Wiedeń 1 listopada. Zjazd przemysłowców uchwalił rezolucję, w której oświadcza, że projekt ogólnych przepisów przemysłowych, wypracowany przez centralny inspektorat przemysłowy, nie może być przyjętym i koniecznem jest jego cofnięcie. Następnie oświadcza się zjazd przeciwko zamierzonemu aktywowaniu ograniczenia służby młodocianych robotników i kobiet w przemyśle, a to dlatego, że w ten sposób zakwestjonowanoby byt całych grup przemysłowych, a zniszczonoby egzystencję całych warstw robotniczych i uniemożliwionoby kształcenie młodocianych robotników w wykonywaniu robót, kwalifikujących ich na robotników. Następnie przyjęto jednogłośnie rezolucję, dotyczącą stanowiska zjazdu wobec nowych wyborów do rady państwa. W rezolucji tej zaznacza zjazd konieczność, żeby w nowowybranej radzie państwa utworzyło się zjednoczenie ku ochronie interesów handlowych i przemysłowych, do którego mogliby należeć posłowie, bez względu na różnice ich zapatrywań politycznych i narodowych. Aby umożliwić to zjednoczenie, wzywa rezolucja wszystkie stowarzyszenia przemysłowe i poszczególnych przemysłowców do działania w tym kierunku, żeby stawiano tylko takich kandydatów, którzy okażą się gotowi wstąpić do zjednoczenia i bez pogwałcenia ustaw wpływać na uzdolnienie parlamentu do pracy.

Wiedeń 1 listopada. Na bankiecie zjazdu przemysłowców wygłosił minister handlu Call mowę, w której oświadczył, że we współdziałaniu parlamentu widzi najsilniejszą podporę dla korzystnego rozwiązania kwestji nowej taryfy celnej i układów handlowych i dla tego życzy sobie, żeby parlament jak najrychlej rozpoczął swoje czynności. Mowca podniósł godną uznania, a okazaną świeżo na wystawie paryskiej produktywność austrjackiego przemysłu i powiedział, że to właśnie wkłada nań obowiązek starać się całą mocą o złagodzenie zatargu, niweczącego nasze najlepsze siły.

Koleje bośniackie.

Wiedeń 1 listopada. Ck. telegraf. biuro korespondencyjne ogłasza następujący komunikat: Sprawa kolei bośniackich dotychczas nie została jeszcze rozstrzygniętą; obecnie stan tej sprawy jest taki, jak ogłoszono w komunikacie z posiedzenia 29 zm. Od tego czasu żadna nie nastąpiła zmiana. Wobec tego też nie można było dać deputacji ze Splitu, która onegdaj jawiła się u kilku ministrów, odpowiedzi w tym duchu, jakoby projekt budowy linji kolejowej Bugojno-Arzano został odrzucony. Takiej odpowiedzi nie udzielono; oświadczono tylko na zapytanie deputacji, że rozstrzygnięcie jeszcze nie zapadło.

Budapeszt 1 listopada. Telegraf. biuro korespondencyjne węgierskie upoważnione jest do oświadczenia, że absolutnie nieprawdziwem jest doniesienie, jakoby Szell sprawę kolei bośniackich postawił jako kwestję gabinetową.

Ochrona rolnictwa i leśnictwa.

Wiedeń 1 listopada. Austrjackie biuro centralne dla ochrony interesów rolnictwa i leśnictwa odbyło wczoraj posiedzenie, na którem przewodniczący poddał pod obrady rezolucję, wedle której na miejsce autonomicznej taryfy pojedyńczej i ugodowej wejść ma taryfa podwójna, o ile możności wyspecjalizowana i rozpadająca się na maksymalną i minimalną wedle wzoru niemieckiego. Cła od nieodzownych środków żywności jakoteż produktów surowych potrzebnych dla przemysłu winny być zniżone lub zupełnie usunięte, a nie należy również zaprowadzać ceł wywozowych od surowych produktów rolnych i leśnych. Całą ustawę celną należy poddać rewizji, znieść istniejące na Węgrzech t. zw. „wolne składy“ zboża przeznaczonego na zmielenie i nie dopuszczać kredytu celnego dla zbóż i mąki. Zarazem odpaść mają zarówno ogólne co do uprzywilejowanych niektórych produktów, jakoteż specjalnie korzystne warunki dla granicznego ruchu towarowego.

Układy handlowe z Rosją i państwami bałkańskiemi należy tak wypowiedzieć, żeby upłynęły przed końcem roku 1903. Granice monarchji należy ze względów weterynaryjno-policyjnych zamknąć stale dla przywozu bydła pozaeuropejskiego, rosyjskiego i bałkańskiego. Należy się starać wszelkiemi siłami o zwróconą przeciwko zamorskiej konferencji konwencję z Niemcami w sprawie ceł ochronnych i działać w tym kierunku, żeby związek celny tego rodzaju objął z czasem całą Europę środkową. Handel terminowy „blanco“ oraz zbożem i produktami młynarskimi należy zakazać, a taryfy kolejowe na korzyść produktów zagranicznych mają być zmienione. O zaprowadzenie podwójnej waluty, usunięcie handlu terminowego „blanco“ i osiągnięcie postanowień taryfowych, opartych na równych prawach, starać się należy na drodze międzynarodowych układów.

Rezolucję tę uchwalono.

Zatarg na granicy austrjacko-czarnogórskiej.

Wiedeń 1 listopada. Wiadomość o zatargu między austro-węgierskim patrolem a Czarnogórcami na granicy austrjacko-czarnogórskiej potwierdza się. W istocie przyszło tam do walki, w której padło trzech Czarnogórców, a dwóch żołnierzy austrjackich zostało ranionych. Do zatargu tego atoli władze austro-węgierskie nie przywiązują znaczenia, gdyż podobne zatargi, zawsze o pastwiska dla bydła, zdarzają się bardzo. Ten ostatni zatarg był ostrzejszy, gdyż przyszło do walki, ale nie zamąci dobrych stosunków między obu państwami.

Cywilizator pruski.

Berlin 1 listopada. Jak wiadomo, cesarz niemiecki Wilhelm zniósł wyrok I. instancji sądu wojennego wydany na księcia Arenberga, oskarżonego o znęcanie się nad murzynami w Kamerunie i polecił raz jeszcze przeprowadzić przeciw niemu rozprawę. Przy ponownej rozprawie oznaczoną została kara znacznie wyższa, gdyż, jak *National Ztg* donosi, miał książę Arenberg otrzymać 18 lat więzienia.

Ruch Karlistów w Hiszpanji.

Kolonia 1 listopada. Do *Koeln. Ztg* donoszą z Madrytu, iż ruch karlistowski w Hiszpanji przybiera coraz większe rozmiary, a budzić może poważne obawy z powodu, iż przyłączyli się do niego robotnicy.

Sytuacja w Katalonji ciągle grozi niebezpieczeństwem. Bandy Karlistów cofnęły się przed naporem wojsk królewskich w góry i tam się obarykadowały. Druty telegraficzne i telefoniczne Karliści poprzecinali, a z torów kolejowych powyrywali progi i szyny, tak, że pociągi w Katalonji kursować nie mogą.

Madryt 1 listopada. Podług zapewnień wybitnych Karlistów, Don Carlos stoi zupełnie zdala od obecnego ruchu karlistycznego.

Dzienniki donoszą, że rząd zamierza zawiesić konstytucję w Hiszpanji.

Madryt 1 listopada. Urzędowo donoszą: Wojsko ściga gorliwie bandę Karlistów złożoną z 800 osób, powstałą w Berga.

Paryż 1 listopada. Agencja Hawasa donosi z Barcelony: Gubernator odkrył dwa składy broni różnego systemu, szabel i amunicji. Spisek Karlistów miał — jak się zdaje — rozpocząć jawne działanie w pierwszych 14 dniach listopada; układano równoczesny atak na radę municypalną gubernatora cywilnego i wojskowego.

Strejk.

Lens 1 listopada. Ogółem strejkuje w tutejszym rewirze węglowym 20.000 robotników.

Arras (we Francji) 1 listopada. Wskutek przyjścia do skutku porozumienia między właścicielami kopalń węgla a syndykatem robotników, można uważać strejk za ukończony.

Morderstwo.

Budapeszt 1 listopada. W Modos znaleziono młodego adwokata dra Weinreicha zamordowanego. Zbrodniarza dotychczas nie odkryto, jak również nie wiadomo, co było motywem zbrodni.

Wiedeń 1 listopada. Cesarz udaje się 2 listopada do Goedoelloe.

Wiedeń 1 listopada. Były prezydent gabinetu Kazimierz hr. Badeni, w powrocie z Paryża przybył tu wczoraj z żoną.

Wiedeń 1 listopada. *Wienerztg.* ogłasza: Cesarz zamianował radcę pocztowego Stefana Pawlickiego w Gracu, starszym radcą poczt. i nadał radcy poczt. Janowi Ładosiowi we Lwowie tytuł i charakter starszego radcy poczt. z uwolnieniem od taksy.

Rzym 1 listopada. Papież przyjął biskupów: lwowskiego, stanisławowskiego i przemyskiego.

Rzym 1 listopada. Parlament zbierze się dnia 22 listopada.

Londyn 1 listopada. Biuro Reutera potwierdza wiadomość, że lord Salisbury wkrótce złoży urząd sekretarza stanu dla spraw zagranicznych. Jako następcę jego na tem stanowisku wymieniają lorda Lansdowna.

Londyn 1 listopada. W przeciwieństwie do rozpowszechnionych wiadomości o niepomyślnym stanie zdrowia królowej Wiktorji, korespondent Biura Reutera donosi z Balmoralu, że królowa ma się obecnie dobrze i wróciła już do zdrowia po zmartwieniu, jakiego doznała na wiadomość o śmierci księcia Krystyana Wiktora szlezwicko-holsztyńskiego w południowej Afryce.

Haaga 1 listopada. Ze strony miarodajnej zapewniają, że rządowi holenderskiemu dotychczas nic nie wiadomo o pogłosce, rozpowszechnionej przez jedno z pism londyńskich, jakoby car miał zamiar zwołać konferencję do Hagi w sprawie chińskiej.

Madryt 1 listopada. Admirał Bramoz-Bizquierdo zamianowany ministrem marynarki.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności)

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35°	5·40	10·30
„ ze Podzamcza	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	9·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·0	11·55	1·45*	5·55	10·00 / 12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	8·14	5·35	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23§
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r.°	6·10	9·00	11·15	6·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 / 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·48	9·42	2·08*	7·38	11·23
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·45 / 2·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	1·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	[illegible]
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·18●	[illegible]
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·45°	10·10	2·15*	7·48	8·26
do Zimnej Wody 8·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

● Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; * od 1/6—15/9 ● 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa codziennie o 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.